

Jarosław MERECKI SDS

EUTANAZJA, CZYLI LOGIKA CYWILIZACJI ŚMIERCI¹

Nie tak dawno w prasie pojawiła się informacja o śmierci szwajcarskiej pisarki Sandry Pareti. Chora na raka pisarka umarła po zażyciu środka zalecanego przez propagującą eutanazję organizację o nazwie „Exit” („Wyjście”). W swoim nekrologu napisała „śmierć przyjąłam jak mego ostatniego kochanka”.

W prasowych relacjach eutanazja przedstawiana jest dość często właśnie w taki sposób: jako dobroczynna, godna (ponieważ będąca następstwem wolnej decyzji człowieka) śmierć. Czyż nie jest to – pytanie takie pojawia się prawie samorzutnie – najlepsze rozwiązanie problemu cierpienia, strachu przed śmiercią? Rzeczywiście, zwolennicy eutanazji zdają się odnosić coraz większe sukcesy. Ich liczba wzrasta również w Polsce – wedle badań Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (istniejącego przy Instytucie Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego) liczba zwolenników eutanazji na prośbę pacjenta i jego rodziny wzrosła z 51% w roku 1992 do 58% w roku 1993. Eutanazja przymusowa nie ma prawdopodobnie jeszcze tylu zwolenników (nie podano wyników badań na ten temat). W każdym razie w kontekście eutanazji

mówi się dzisiaj – co nie powinno dziwić, ponieważ taka frazeologia jest dzisiaj dobrze przyjmowana – o prawie człowieka do śmierci.

Czy jednak prawda o eutanazji wygląda rzeczywiście tak, jak ją przedstawiają jej zwolennicy? Czy jest to, w przypadku tzw. eutanazji dobrowolnej, rzeczywiście rezultat wolnej decyzji cierpiącego człowieka? Nikt chyba nie może bardziej kompetentnie odpowiedzieć na te pytania od kogoś, kto z bliska obserwował skutki procesu stopniowej akceptacji eutanazji przez na tyle liczną część społeczeństwa (chodzi tu o społeczeństwo holenderskie), iż stała się ona jedną z głównych przyczyn śmierci ludzi starych lub poważnie chorych. Z tego to między innymi powodu książka Ryszarda Fenigsen *Eutanazja. Śmierć z wyboru?* jest dokumentem wyjątkowym. Jej autor to urodzony w Polsce lekarz kardiolog, który po 1968 roku wyemigrował z Polski i osiedlił się na stałe w Holandii, gdzie do 1990 roku pracował jako lekarz i wykładowca medycyny.

Książka zawiera analizę argumentów wysuwanych przez zwolenników eutanazji, zarówno dobrowolnej, jak i nie-dobrowolnej. Niewątpliwą zaletą pracy Fenigsen jest to, iż przeprowadza on niezwykle wnikliwą krytykę tych argumentów z pozycji etyki świeckiej. Jakby pośrednio autor ukazuje przez to, iż kwe-

¹ Ryszard Fenigsen, *Eutanazja. Śmierć z wyboru?*, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1994, ss. 147.

stia szacunku dla życia ludzkiego nie jest nieodłącznie związana z jakimkolwiek religijnym światopoglądem. Również wypowiedane *explicite* twierdzenia filozoficzne (zwłaszcza twierdzenia z dziedziny aksjologii) ograniczone są do minimum, być może nawet zbyt skromnego, jeśli wziąć pod uwagę rzeczywistą filozoficzną moc argumentacji autora.

Książka Fenigseny oprócz argumentacji przeciw eutanazji zawiera jednak jeszcze coś więcej i do tej sprawy chciałbym ograniczyć się w niniejszym jej omówieniu. Pokazuje mianowicie nieubłaganą logikę wydarzeń, jaką pociąga za sobą odstąpienie od bezwarunkowego przestrzegania normy „nie zabijaj”. Jest to logika cywilizacji śmierci, logika – jak mówi autor – „społeczeństwa, które zabija”.

W społeczeństwach wolnorynkowych – chyba po raz pierwszy w historii – ubóstwo przestało być normą ludzkiego życia. Postęp nauki i techniki ułatwił i przedłużył ludzkie życie. Wśród problemów, które wciąż pozostają jeszcze nie rozwiązane, problem cierpienia i śmierci zajmuje miejsce naczelne. W społeczeństwach bogatych żyje coraz więcej ludzi starych i potrzebujących opieki, a jednocześnie – przede wszystkim z powodu kryzysu instytucji rodziny – zapewnienie takiej opieki staje się coraz trudniejsze i coraz bardziej kosztowne. Prawie naturalnie pojawiło się zatem zapotrzebowanie na jakieś inne niż dotąd rozwiązanie tego problemu. Czy również i w tym wypadku, podobnie jak w tylu innych, można znaleźć jakieś techniczne wyjście? Społeczna akceptacja eutanazji jest właśnie odpowiedzią na takie zapotrzebowanie. Jak pisze autor „śmierć powinna być zniesiona i zastąpiona eutanazją” (s. 11).

Rozpoczęło się od akceptacji eutanazji dobrowolnej, ale – jak pokazuje Fenigsen – był to tylko początek. Zresztą autor przytacza wiele dowodów na to, że w wielu przypadkach można zasadnie wątpić co do rzeczywistej dobrowolności dokonywanych eutanazji. Sama możliwość eutanazji tworzy atmosferę, w której od osób chorych, starych czy kalekich społeczeństwo oczekuje prośby o uśmiercenie. Sugeruje się im nieraz, iż jest to przysługa, którą winni wyświadczyć swoim bliskim. Prośba o śmierć, która w rzeczywistości jest często rozpaczliwym wołaniem chorego o pomoc, przyjmowana jest wówczas bez zastrzeżeń. W ten sposób psychicznie zmusza się chorego do wyrażenia zgody na eutanazję, a następnie pośpiesznie się ją wykonuje, jakby w obawie, że pacjent może się jeszcze rozmyślić. Również lekarz, który przyzwyczał się już do zabijania pacjentów, traktuje tę opcję jako realną możliwość w każdej trudniejszej sytuacji. Uważa przy tym, iż wyświadcza choremu autentyczną przysługę. W końcu też zaczyna pytać samego siebie – dlaczego by nie ulżyć w ten sposób w cierpieniu również tym, którzy o to nie proszą (choćby dlatego, że są nieprzytomni)? Dlaczego nie „pomóc” w ten sposób noworodkom upośledzonym fizycznie lub umysłowo, których trudno przecież pytać o zgodę?

Trudno zatrzymać raz rozkręconą spiralę śmierci. Nie są to dziś, niestety, tylko czysto retoryczne pytania. W Holandii zabija się – i to już bez pytania o zgodę – ludzi chorych i starych, samotnych i upośledzonych umysłowo, dzieci psychicznie lub fizycznie upośledzone. Ludziom takim odmawia się nieraz pomocy medycznej, co niejednokrotnie oznacza wydanie ich na śmierć w strasz-

nych mękach. Trudno się zatem dziwić, że ludzie starzy i chorzy boją się iść do szpitala, co więcej – boją się nawet własnych rodzin. Autor przytacza przykład pewnej rodziny, która wybierając się w dłuższą podróż i chcąc uporządkować przed wyjazdem sprawy domowe poprosiła o zabicie babci (s. 86). Według badań przeprowadzonych w 1990 roku przez Holenderską Komisję Rządową eutanazja niedobrowolna stanowi już 11,3% wszystkich zgonów w tym kraju.

Książka Fenigseny wskazuje na takie kulturowe uwarunkowania akceptacji eutanazji, które daleko wykraczają poza opisywany w niej przypadek Holandii. Społeczeństwo, które dzięki nowoczesnym technikom medycznym staje się coraz starsze i które zarazem nie ma żadnej kulturowej czy religijnej odpowiedzi na problem starości, cierpienia i śmierci, musi w końcu dojść do punktu, w którym zacznie zmuszać ludzi starych i chorych do zgody na eutanazję. Usiłuje ono przekonać chorego, że uwalnia go od cierpienia, ale w rzeczywistości samo uwalnia się od przykłej konieczności patrzenia na ludzkie cierpienie. Próbuje wprowadzić samo siebie przekonać, że eutanazja służy dobru człowieka zabijanego, w rzeczywistości jednak wypiera tylko problem cierpienia i śmierci z własnej świadomości, co zresztą – jak to dobrze pokazał Freud – jest ostatecznie mistyfikacją, ponieważ problemu tego nie można całkowicie wyeliminować z ludzkiej świadomości.

Zdaniem Fenigseny w ruchu na rzecz „prawa do eutanazji” spotkały się ze sobą dwa różne nurty myśli: nurt wolnościowy i nurt eksterminacji. Ten pierwszy miał w Holandii długą tradycję i dlatego chętnie podpisuje się pod retoryką prawa do śmierci. Drugi, słab-

szy po tragicznych doświadczeniach II wojny światowej, istnieje jednak nadal, a nawet odzywa się pełnym głosem wówczas, kiedy w grę wchodzi życie osób upośledzonych (warto tu wspomnieć nazwisko australijskiego filozofa Petera Singera – przed kilku laty dopiero protest organizacji ludzi upośledzonych i kalekich skłonił władze Austrii i Szwajcarii do odwołania jego publicznych wykładów, w których postulował zerwanie z tabu „gatunkowej solidarności”). W społeczeństwie gloryfikującym sukces, młodość i życiową energię coraz trudniej znaleźć miejsce dla tych, którzy potrzebują pomocy i nic – w sensie wartości uznawanych w społeczeństwach praktycznego materializmu – nie mogą za nią ofiarować. Tak oto eutanazja okazuje się drogą do społeczeństwa ludzi zdrowych i silnych.

Książka *Eutanazja. Śmierć z wyboru?* jest ważna również z tego powodu, że stawia pod znakiem zapytania miłą i tolerancyjną Holandii propagowany m.in. przez zwolenników legalizacji aborcji. Czytelnik książki Fenigseny dostrzeże zresztą łatwo, jak często argumentacja zwolenników liberalizacji eutanazji przypomina argumentację zwolenników aborcji. U podstaw obu tych argumentacji stoi bowiem ta sama kulturowa opcja, która domagając się poszanowania wolności każdego, przyznaje ją jednocześnie tylko tym, którzy mają wystarczająco dużo siły, by bronić jej przed ewentualnym agresorem.

Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* przypomniał o tym, że istnieją takie normy moralne, które nie dopuszczają żadnych wyjątków. Należy do nich norma zakazująca zabójstwa. Nie można rachować ludzkich istnień czy wyznaczać kryteriów, które rozstrzygać

by miały o tym, które życie warte jest zachowania. Faktem jest jednak również, że filozofowie, a nawet niektórzy teologowie, głoszą dziś teorie etyczne, które czynią teoretycznie możliwym usprawiedliwienie odstępstwa od każdej normy moralnej, również od normy „nie zabijaj”. Ryszard Fenigsen pokazuje, że społeczeństwo dopuszczające wy-

jątki od tej normy staje się – prędzej czy później – społeczeństwem, które zabija. Istnieje nieubłagana logika cywilizacji śmierci. Dlatego warto przytoczyć zdanie, którym autor kończy swoją książkę „Nie ma demokracji tam, gdzie wszyscy mają prawo głosować, ale nie wszyscy mają prawo żyć” (s. 121).